

Ciała płoną rozpalone
Raz kolejny
Ona prosi go o ciszę
Gdy swój świat rozbierać ma
To jest tak
Gdy samice przybierają ciała węży
Kiedy noc jest zapomnieniem
Kiedy ciało wygrywa walkę o życie
Ona przyszła tu na chwilę
By zapomnieć coś
Albo życie by odmienić
Zatracić się
Może wszystko jest w porządku
Gdzieś tam jest dom
Ale to jest tak szalone
Z oczu zrywa sen
Później kiedy kolor nieba
Już rozbudza się
Mordercą by się stała
By zetrzeć z siebie brud
Opętańczo krzyczą oczy
Łomocze serce tak
To na pewno ostatni raz
Dom. Pusty dom
Rano znów odszedł ktoś
Na pewno ostatni raz
Dzień i znowu noc
I myśli te same szalone
I ta sama bielizna
Te same słowa
Ten sam żar
Inne męskie dłonie
Na pewno ostatni raz.